Dziś 8 stronnic wraz z dodatkiem powieściowym.

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: **LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.** Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 15 gr.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7604 Lwów, wtorek 17 listopada 1925 Rok XVI.

Kulminacyjny punkt przesilenia.

Koncepcja Rządu koalicyjnego ma największe szanse.

Bartel, Moraczewski, Głąbiński — najczęściej powtarzane nazwiska.

Żaden rząd parlamentarny nie zdobędzie większości w Sejmie.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej").

Warszawa, 15. listopada. (Z.) **Koncepcja Rządu centro-lewicowego upadła.** Stronnictwo Ch. D. oświadcza, że liczba głosów, przy uwzględnieniu wszystkich stronnictw począwszy od P. P. S. do Ch. D. nie daje większości. „Piast" uważa, że w obecnych trudnych warunkach gospodarczych jedynie rząd koncentracji narodowej może skutecznie rozwiązać trudności państwowe. Ch. D. odpowiada w podobny sposób twierdząc, że 216 głosów nie stanowi większości parlamentarnej.

W godzinach południowych Min. Raczkiewicz oświadczył, że Rząd rozumie obecne trudne położenie Państwa i będzie stał na straży prawa i legalności.

Pogłoski i domysły.

Możliwość powrotu Grabskiego lub powołanie Bartla do steru.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15. listopada. (Z.) Ze strony Prezydenta Rzpltej **niema do tej pory żadnej inicjatywy w powierzaniu misji tworzenia Rządu.** Daje to powód do rozlicznych komentarzy. Według jednej wersji **posłowie Pluciński, Stroński, Chaciński** (Ch. N.), bawiący obecnie w Bukareszcie zapowiedzieli przyjazd **dopiero na wtorek** i obóz Ch. N. wymaga, **by czekać na ich powrót.** Według innej wersji czynione są zabiegi **w celu przewleczenia kryzysu w nadziei,** że Prezydent po wyczerpaniu wszystkich sejmowych kombinacji **upoważni pana W. Grabskiego do objęcia ponownie władzy.** Najnowszym pomysłem obozu Ch. N. jest projekt, by próby gabinetu powszechnej koalicji **podjął się poseł Moraczewski** (PPS.) **w nadziei, że ta próba nie doprowadzi do niczego.** W poważniejszych kołach politycznych **wysuwane jest coraz częściej nazwisko p. Bartla, b. min. kol. żel. z 1920, jako najwybitniejszej postaci z pośród tych, które w rozważaniach przesileniowych brane są pod uwagę.**

Największe szanse ma rząd koalicyjny.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. listopada. (Z.) Posłowie **Dubanowicz** (Ch. D.), **Popiel** (NPR.) **i Rosmarin** (Koło żydowskie) po powrocie z Belwederu oświadczyli w swych zeznaniach, **iż koncepcja Rządu centrolewego jest nierealna. Największe szanse ma Rząd koalicyjny powszechny** albo centroprawy.

Idea rządu koalicyjnego

Nieustanne narady w Belwederze.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15. listopada. (Z.) Począwszy od godz. 3 popoł. odbywają się w Belwederze konferencje, na których kolejno mają być przedstawiciele: „Piasta", Wyzwolenia, Ch. D., N. P. R., P. P. S. i Żydzi (p. Rosmarin). Pozatem na specjalną konferencję zaproszony został p. Głąbiński. Wobec powyższego należy sądzić, że **idea rządu koalicyjnego zyskuje na sile.**

Szanse gen. Sikorskiego spadają.

Przyszły premjer musi być mężem zaufania P. Prezydenta,

a jednocześnie musi korzystać ze współpracy większości klubów sejmowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15. listopada. (Z.) Prezydent Wojciechowski przyjął dziś **szereg przedstawicieli ugrupowań sejmowych. Poseł Czernicki** (Ch. D.) po powrocie z Belwederu oświadczył dziennikarzom, **że Prezydent przedstawił kilka zasadniczych wytycznych dla przyszłego Rządu w zakresie sanacji skarbowej i gospodarczej.** Przyszły premier będzie **mężem zaufania Prezydenta** i będzie takim człowiekiem, **który mógłby korzystać z współpracy największej ilości klubów.** To samo mniej więcej oświadczył Prezydent posłowi **Poniatowskiemu** (Wyzwolenie).

„Piast" gotów wziąć udział w tworzeniu rządu.

Odpowiedź p. Witosa na propozycję „Wyzwolenia" i Spki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 16. listopada. (Z.) W uprzejmej odpowiedzi na pismo przedstawicieli ugrupowań sejmowych PSL., „Wyzwolenie", „Jedność Ludowa", NPR.. „Klub Pracy" i „Związek Chłopski" pozwalamy sobie oświadczyć, co następuje:

Zgodnie ze stanowiskiem zajętem przez klub nasz tak na konferencji u p. Prezydenta, jak i uchwałą zarządu w dniu wczorajszym powziętą, uważamy, że **niezwykle ciężkie położenie gospod.**

i finansowe Państwa oraz opanowanie trudności z położeniem tem połączonych, wymaga jak najszerszej koalicji stronnictw jako podstawy przyszłego Rządu. Niemniej jednak, o ile by koalicja taka była możliwa, **gotowi jesteśmy wziąć udział w utworzeniu poważnej większości jako podstawy Rządu, a temsamem współdziałania z Panami dla utworzenia takiej większości.** Pozwalamy jednak sobie zwrócić uwagę Panów, **że nawet udział wszystkich stronnictw w liście Panów wymienionych, nie daje dla tej koncepcji zwykłej większości.**

Z poważaniem
Wincenty Witos.

Chadecja odrzuca propozycję lewicy
jako pozbawioną realnej podstawy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 16. listopada. (Z.) Odpowiedź Chadecji na list wystosowany przez tesame kluby brzmi: klub Ch. D. ze względu na ciężką sytuację finansowa i gospodarczą Państwa uważa za swój obowiązek **utworzenie rządu koalicyjnego, gdyż tylko taki może wyprowadzić państwo z obecnych trudności.** Gotowi bylibyśmy **wejść do każdej kombinacji parlamentarnej, któraby mogła stanowić trwałą podstawe owocnej pracy Rządu w kierunku uzdrowienia życia gospodarczego uruchomienia warsztatów pracy dla zapewnienia szerokim warstwom w mieście i na wsi znośnych warunków materialnych.**

Propozycja Panów jest jednak **pozbawiona realnej podstawy,** gdyż ugrupowanie wymienione przez Panów, liczące 216 głosów, nie stanowią nawet zwykłej większości. W tych warunkach **pertraktacje nie moga dać żadnych rezultatów.** Każde zaś przewlekanie obecnego przesilenia **niesie groźne niebezpieczeństwo dla Państwa.**

Z poważaniem
Czerniejewski, Nowicki.

Poseł Głąbiński u Prezydenta Rzplitej.
Program finansowo-gospodarczy Z. L N

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15. listopada. (Z.) **Poseł Głąbiński był dwa razy u Prezydenta Wojciechowskiego.** Na życzenie Prezydenta przedstawił program finansowo-gospodarczy, który ma być wykonany **przez Rząd koalicyjny.** Głąbiński położył nacisk **na konieczność zrównania wydatków państwowych ze zwyczajnymi dochodami;** przesunięcie wszelkich inwestycji **na osobny budżet inwestycyjny pokrywany przez pożyczki;** wskazał na konieczność zmniejszenia ciężarów samorządowych **i uregulowania stosunków Rządu do Banków państwowych.** Nowy Rząd musiałby uzyskać **pełnomocnictwa daleko idące,** ażeby mógł oprzeć budżet na równowadze prawdziwej.

Sytuacja się wyjaśnia i dobiega końca.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. listopada (Z.) **Poseł Witos** po konferencji u Prezydenta powiedział dziennikarzom, iż Prezydent mu oświadczył, **że jeszcze niema upatrzonego kandydata na premjera,** ale spodziewa się w najbliższym czasie **powziąć decyzję. W każdym razie sytuacja się wyjaśnia i dobiega końca.**

Przed decydującem rozstrzygnięciem.

Warszawa, 15. listopada. (Z.) **O godz. 11 w nocy wezwani zostali do Belwederu posłowie Barlicki i Głąbiński. Obecnie rozstrzyga się kandydature Moraczewskiego i Bartla.**

Pogotowie wojskowe
z soboty na niedzielę ?!

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. listopada. (Z.) Przedmiotem audjencji obecnego premjera **Raczkiewicza** i gen. **Sikorskiego** w Belwederze było, według pogłosek, **tłumaczenie się gen. Sikorskiego ze zdumiewających zarządzeń „pogotowia wojskowego“** wydanych wczoraj w nocy i odwołanych dopiero wskutek interwencji **prem. Raczkiewicza.**

Ostry zakaz uczestniczenia oficerów
w manifestacjach politycznych.

Warszawa, 15. listopada. (Tel. G. P.) Gabinet ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: **W związku z uczestniczeniem niektórych oficerów w manifestacjach o charakterze politycznym, lub interpretowanych przez prasę jako politycznych, minister spraw wojskowych wydał surowy zakaz brania udziału w tych manifestacjach,** z tem, że niestosujący się do tego rozkazu muszą być przez swoich przełożonych **pociągani do odpowiedzialności** według obowiązujących regulaminów i kodeksu karnego.

Uroczystości polskie w Gdańsku.
Imponujące manifestacje ludności polskiej.

Gdańsk 15. listopada. (Tel. G. P.) Dziś z okazji **roku jubileuszowego** odbyła się uroczystość urządzona przez katolików pod nazwą **„Dzień Polaków-katolików“.** Uroczystość ta była **imponującą manifestacją polskiej katolickiej ludności woln. m. Gdańska,** która w ten sposób żywiołowy dała wyraz swemu przywiązaniu **do wiary i Ojczyzny.**

Anglja coraz więcej interesuje się Polską
Opinja lorda Mestona o naszem Państwie.

Londyn, 15. listopada. (Tel. G. P.) „Sunday Times“ zamieszcza **wrażenia lorda Mestona z pobytu w Polsce.** Autor artykułu opisuje trudności, z jakiemi musiała walczyć Polska **przy usuwaniu różnic dzielnicowych** i odbudowie państwa. **Najważniejsze trudności są następstwem utraty dla przemysłu rynku rosyjskiego oraz nienabywanie zboża przez Niemcy.** Odbudowa kredytu jest, zdaniem lorda Mestona, możliwa tylko **przez wzmożenie wywozu, co pozwoli na uzyskanie pożyczki zagranicznej.** W końcu lord Meston stwierdza, że **Polska — to kraj bogaty, a ludność pracowita.**

Syndykat dziennikarzy rumuńskich
zaprasza prasę polską do Rumunji na konferencję.

Bukareszt, 15. listopada. (Tel. G. P.) Syndykat dziennikarzy rumuńskich przesłał do Syndykatu dziennikarzy w Warszawie następującą depeszę:

Zgodnie z naszem **jednomyślnem życzeniem,** wyrażonem już na konferencji prasy w Sinaja, dotyczącym urzeczywistnienia **ścisłej i trwałej współpracy między prasą polską a rumuńską,** korzystamy z okazji wizyty dostojnych Gości, **członków parlamentu polskiego,** wśród których znajduje się również wielu przedstawicieli prasy, aby przesłać Panom **nasze serdeczne i szczere pozdrowienie.** Świadomi naszej misji prowadzenia zawsze opinji publicznej **po drodze prowadzącej do wspólnych interesów naszych obu narodów, jako przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń prasy, wszystkich dzienników i wszystkich partji politycznych Rumunji,** zapraszamy prasę polską do wysłania w ciągu tej zimy do Bukaresztu **swoich przedstawicieli na konferencję,** na której myśli nasze i dusze nasze połączą się, **w celu zrealizowania wzmiankowanego dzieła.**

Nadzwyczajne pełnomocnictwa dla Mussoliniego,
zrobiły z niego prawie wice-króla.

Wiedeń, 15. listopada. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse“ donosi z Rzymu, że Rada ministrów przyjęła **projekt ustawy, dotyczący oohrony nadzwyczajnych pełnomocnictw dla prezesa Rady ministrów Mussolini'ego.** Ci, którzy godzą na życie prezesa Rady ministrów, **karani będą więzieniem dożywotniem.** Za obrazę słowami karani będą więzieniem **do 30 miesięcy.** Ministrowie będą w przyszłości **odpowiedzialni zarówno wobec prezesa Rady ministrów, jak i króla,** który na propozycję prezesa Rady ministrów **może mianować albo usuwać.** Osoba i stanowisko prezesa Rady ministrów **są nienaruszalne, dopóki prezes cieszyć się będzie zaufaniem króla.**

Ostrzeżenie prasy franc. pod adresem Niemców

Paryż, 15. listopada. (Tel. G. P.) „Matin“ podkreśla, że traktaty w Locarno, zawarte **z pokojowemi Niemcami,** doprowadzą do podjęcia przyjaznych stosunków oraz dobroczynnej dla Europy współpracy. **Jednak traktaty te zwróciłyby się ze szczególną siłą przeciwko Niemcom,** którzy dążyliby potajemnie **do rewolucji,** skoro 10 mocarstw przyjęło zobowiązania **w kierunku niedopuszczenia więcej do zakłócenia spokoju nad Renem.**

Wybory w Czechosłowacji do Sejmu i Senatu
przeszły naogół spokojnie.

Praga, 15. listopada. (Tel. G. P.) **Wybory do sejmu i senatu odbyły się w całej republice naogół spokojnie.** Udział wyborców był znaczny. Na dwie godziny przed zamknięciem głosowania, **85 prc. wyborców oddało głosy.** Ostateczny wynik I-go skrutynium **znany będzie w ciągu nocy.**

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 16. bm., „Dziecko miłości“. Ceny zniżone.

Wtorek, 17. bm. „Nowi panowie“. Ceny zniżone.

Środa, 18. bm. „Nowi panowie“. Ceny zniżone.

Czwartek, 19. bm. „Hetman Stanisław Żółkiewski“. Ceny zniżone.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 16. bm. „Jej Wysokość Tancerka“. Ceny zniżone.

Wtorek, 17. bm. „Dziecko miłości“. Ceny zniżone.

Środa, 18. bm. „Jej Wysokość Tancerka“. Ceny zniżone.

Czwartek, 19. bm. „Marjetta“, operetka. Premjera. Ceny zniżone.

Początek przedstawień **punktualnie** o g. 7.30 wieczorem.

*

W siódmą rocznicę oswobodzenia Lwowa odbędzie się dnia 21. bm. (sobota) o g. 6 wieczorem w sali Instytutu technologicznego we Lwowie, ul. Bourlarda 5. zwyczajne walne zgromadzenie członków Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. W razie braku kompletu odbędzie się w godzinę później nadzwyczajne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym. Uchwały zapadłe na tem zgromadzeniu będą prawomocne. Wpisywać się na członka można codziennie w godzinach urzędowych Sekretarjatu Związku Obrońców Lwowa od 7 do 9 wiecz. w lokalu przy ul. Ormiańskiej 2. III. p.

Program Kasyna i Koła lit. art. na bieżący tydzień: Wtorek 17. bm. godz. 20 wykład Jana Pietrzyckiego pt. „Co sądził Słowacki o kobietach“. Czwartek 19. bm. godz. 20: Trio-koncert (prof. Dąbrowski, dr Bauer i dr. Lilienthal). Utwory Beethowena, Czajkowskiego i Lehnberta.

Związek Adwokatów Polskich. We wtorek dnia 17. bm. o godz. pół do 7 wiecz. odbędzie się w sali Tow. Politechnicznego **zebranie, na którem** adw. dr. Wojciech Dziedzic omówi: Nowy projekt ustawy naftowej. Na zebranie to wstęp mają członkowie Tow. prawn. Związku Sędziów, Z. A. P. i wprowadzeni goście.

Tow. „Skała“ zawiadamia swych członków, że lekcje tańców rozpoczynają się z dniem 17. bm. o godz. pół do 8-ej w sali własnej pod fachowem kierownictwem p. Baranowskiego. Wpisy na miejscu we wtorki i piątki.

(—) **Włamania i kradzieże.** Niewyśledzeni sprawcy włamali się wczoraj do magazynu dr. Adolfa Artza przy ul. Kleparowskiej 12., gdzie skradli 4 obrazy oraz 11 szyb wart. 120 zł. — Z mieszkania Artura Webera, słuch. akademji orjentalnej, zam. przy ul. Kopernika 3., zginęła wczoraj w zagadkowy sposób złota branzoletka wart. 120 zł. — W kawiarni „Centralnej“ skradziono wczoraj na szkodę Zygfryda Kühnera, urz. pryw., zam. przy ul. Zielonej 9., raglan wart. 120 zł. — Karol Łysakowski, woźny u hr. Lanckorońskiego, zam. przy ul. Piastów 18., doniósł wczoraj, że w czasie, gdy w urzędzie podatkowym na pl. Cłowym płacił podatek, jakiś nieznany mu osobnik, wyciągnął mu z kieszeni palta kwotę 520 zł.

(—) **Nieostrożna jazda.** Katarzyna Murzyniec, żona rolnika z Gródka Jagiellońskiego, jadąc wczoraj wozem ul. Kaźmierzowską najechała na przechodzącą Małkę Buchsbaum, która potrącona dyszlem upadła pod konia doznając silnego potłuczenia na całem ciele. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

(—) **Ze sali szpitalnej.** Na ul. Bilińskich, nieznani sprawcy napadli wczoraj na Michała Solskiego, maszynistę,, którego zranili nożem w bok oraz w rękę. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj**: Władysława Bila za kradzież 20 szt. królików na szkodę Jana Tymcia, Jana Tatomira za usiłowaną kradzież portmonetki z kwotą 65 zł., Marje Alfaniecką, służącą u Stanisława Zawitkowskiego za kradzież biżuterji, pieniędzy oraz garderoby wart. 2000 zł., Bronka Pawła, Iwanika Gabryela, Stanisława Gwiazdowskiego, Teofila Filiszczaka, Wojciecha Kozłowskiego, Ludwika Gottlieba i Marję Szusławską za awantury i opilstwo, Teodorę Romaniecką, Antoniego Kamińskiego i Mikołaja Hametę za żebranie.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek w Zaszkowie.** Wczoraj przedpołudniem na stacji w Zaszkowie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie młynarz Jan Wagner, spóźniwszy się do pociągu usiłował wskoczyć już podczas ruchu i został odrzucony tak nieszczęśliwie, że upadł na szkarp, przyczem doznał zdarcia skóry na całej głowie. Przywieziony do Lwowa, po zaopatrzeniu go przez Pogotowie, odwieziony został do szpitala.

*

Dla Stanisławowa „Gazetę Poranną“ z bezpłatną dostawą do domu **zł. 4.50 miesięcznie** dostarcza Księgarnia Marjana Hasklera. -5



Kalosze i Śniegowce
Tretorn
NAJLEPSZY WYRÓB
Główny skład
Gabryel Stark
Lwów, pl. Marjacki II.

ZAMIESZKI W SYRJI.



Oddział lekkich tanków francuskich, które obok aeroplanów odgrywają decydującą rolę w walkach z powstańcami w drodze do Damaszku.

KAŻDY MUSI PODZIWIAĆ
KAŻDY MUSI WIDZIEĆ PREMIERĘ
w „APOLLO“ (dziś 16/XI. 1925) w „APOLLO“
najpiękniejszego dramatu filmowego reżyserji Lubitscha według słynnej powieści dramaturgów: Lajosa Biro i Lengyel'a p. n.
„CESARZOWA“
POLA NEGRI w roli tytułowej POLA NEGRI

Wiec bezrobotnych w Ratuszu.

Mimo skargi i rozgoryczenia zgromadzenie miało przebieg poważny i obeszło się bez ekscesów.

Lwów, 16. listopada.

(jp.) Wczoraj przed południem obszerny podwórzec ratuszowy zaległy tłumy tych najnieszczęśliwszych, których przeżywany obecnie ciężki kryzys gospodarczy pozbawił pracy i chleba.

Wiec bezrobotnych we Lwowie, jakkolwiek nie zupełnie wolny od zabarwienia partyjnego, miał jednak na **ogół charakter poważny,** mimo, że w przemówieniach poszczególnych mowców nie brak było ataków pod adresem czynników rządzących.

Przewodnictwo objął prezes Rady zawodowej **Zelaszkiewicz,** referat o obecnej sytuacji politycznej i ekonomicznej wygłosił poseł **Hausner,** poczem zabierało głos szereg mowców m. i.: dr. **Herschtal** z ramienia Rady zawodowej, zaś imieniem bezrobotnej inteligencji p. **Nowakowski.**

Po przemówieniach uchwalono szereg rezolucyj, w których zebrani na wiecu domagają się **rozszerzenia ustawy o zaopatrzeniu bezrobotnych oraz pomocy w naturze przez rozdawnictwo** na zimę bezpłatnego opału, ziemniaków itp.

Pozatem uchwalono szereg rezolucji o charakterze politycznym.

Po skończonym wiecu zebrani przeszli w tłumnym pochodzie ulicami miasta pod Teatr Wielki, gdzie również nastąpiły przemówienia kilku mowców, poczem wiecownicy rozeszli się.

*

(—) Wczorajszy wiec bezrobotnych elementy wywrotowe nie omieszkały wykorzystać dla swoich celów. To też partje komunistyczne wszystkich trzech narodowości wysłały do dziedzińca ratuszowego całą sforę naganiaczy, których zadaniem było wnieść ferment między obradujących. Cała jednak ich akcja skończyła się na rozrzuceniu nieznacznej ilości odezw z podpisem ukraińskiej partji komunistycznej, które niemal w całości zostały przez policję skonfiskowane. W związku z kolportowaniem tych odezw, zdołano ująć kilku kolporterów i kolporterek. Między innymi aresztowano Rebekę Teil, Chanę Pochman, Samuela Kopelmana i Hendla.



Artretyzm — Ischias
Reumatyzm — Wysięki
leczy skutecznie światowej sławy zdrojowisko Piszczany i jego przetwory mułowe. Dla kuracji domowych gotowe kompresy mułowe „Gamma“ do nabycia w aptekach. — Informacji udziela bezpłatnie: Biuro Piszczany, Cieszyn, skrz. poczt. 56. Zdrojowisko Piszczany całorocznie otwarte. 7609

WIELKI PROCES PRZECIWKO KOMUNISTOM NA WĘGRZECH.

Oskarżony były komisarz ludowy z czasów Beli Kuhna.

Budapeszt, 15. listopada. (Tel. Gł. P.) W dniu wczorajszym rozpoczęła się **przed sądem doraźnym rozprawa przeciw b. komisarzowi ludowemu komuniście Mateuszowi Rakoszy i czterem towarzyszom.** Prokurator wyjaśnił, że oskarżeni dążyli na mocy rozkazu, otrzymanego **od jednego z państw zagranicznych do obalenia ustroju państwowego,** czem dopuścili się winy organizowania sprzysiężenia celem wywołania rewolty. Oskarżeni **Rakoszy i Weinberger cofnęli swe zeznania, złożone w policji.**

—o—

ZNÓW BOMBARDOWANIE DAMASZKU.

Druzowie popełniają wstrętne okrucieństwa.

Jerozolima, 15. listopada. (Tel. G. P.). W ostatnich dniach **zniszczyli powstańcy koło Damaszku wodociągi,** chcąc ludność w mieście tem przyprowadzić do rozpaczy i zmusić do połączenia się z powstaniem.

Paryż, 15. listopada. (Tel. G. P.) Korespondenci **„N. Herald“** i innych dzienników amerykańskich donoszą z Kairu, ze Francuzi **ponownie ostrzeliwnją Damaszek.** Z okolicy Damaszku ludność wciąż **tłumnie ucieka do Palestyny.** Druzowie **w bestjalski sposób mordują** mieszkańców okolicznych wsi.

—o—

WYROK W SENSACYJNYM PROCESIE DAUDETA.

Daudeta skazano na 5 mies. więzienia.

Paryż, 15. listopada. (Tel. G. P.) W sprawie oskarżonego **szofera Bajota przeciw Daudetowi** zapadł wyrok **skazujący Daudeta na 1.500 fr. grzywny i 5 misiecy więzienia,** bez prawa korzystania z czasowego zawieszenia wyroku. **Dolasta** zasądzony został **na 2 miesiące więzienia i 500 fr. grzywny. Szofer Bajot ma otrzymać 25.000 fr.** tytułem odszkodowania za narażenie na szwank jego interesów.

—o—

HINDENBURG W OBRONIE LOCARNO.

Berlin, 15. listopada. (Tel. G. P.) Pisma donoszą, że Hindenburg w swoich rozmowach w czasie podróży po południowych Niemczech wyraził pogląd za przyjęciem traktatów w Locarno.

Berlin, 15. listopada (Tel. G. P.) „Deut. Ostbund“ ogłasza manifest, w którym grozi demonstracjami przeciw rządowi z powodu paktu reńskiego.

Ostatnie Nowości dla Pań
na suknie, kostjumy, płaszcze damskie
poleca Firma Antoni Uwiera
Lwów, ul. Halicka 10.
Filja w Tarnopolu. Filja w Stryju.

Sport

POGOŃ—CZARNI 5:2 (2:2).

Lwów, 16. listopada.

Czarnym rehabilitacja się nie powiodła. Przegrali ponownie w wysokim stosunku, jednak tym razem tak znaczna różnica bramek nie była zasłużona. Mieli oni cały szereg dobrych pozycyj i sytuacyj podbramkowych, których nie umieli jednak wykorzystać. Dobra gra pomocy i obrony przed pauzą umożliwiła utrzymanie wyniku remisowego 2:2, który był rzeczywistym obrazem gry tego czasokresu. Po pauzie nastąpiło wyczerpanie, zrywano się wprawdzie kilkakrotnie do energicznych akcyj, jednak Pogoń z każdą chwilą zyskiwała na przewadze i pod koniec gry dzierżyła batutę silnie w swoim ręku.

Gra Pogoni wypadła w porównaniu z zeszłotygodniowym występem, bardzo blado. Były wprawdzie doskonałe momenty, jednak były to właśnie. . tylko momenty, natomiast całokształt nie przedstawiał się wcale imponująco. Nie dopisały przedewszystkiem tyły i po części pomoc, które w pierwszej chwili ustępowały odpowiednim częściom przeciwnika. Obrona i pomoc wykazywały nie tylko błędy natury taktycznej, ale też przedewszystkiem brak im było energji i zapału. Ta ospałość była tem fatalniejsza, iż zamiast skoordynowanej współpracy zastosowano system bezcelowych wykopów. Atak pozbawiony podstawy nie był w stanie, mimo swej wyższości technicznej, przeprowadzać odpowiednie akcje, to też operacje jego ciągle się rwały.

Że Pogoń wygrała i wysoko wygrała, to zasługa **Wacka Kuchara**, grającego jak zwykle ze zaparciem się i zapałem. Zasługa Wacka jest tem znaczniejszą, iż sąsiedzi jego absolutnie nie stali na zwykłym poziomie.

Przechodząc do oceny graczy, podnieść musimy nadspodziewanie słabą grę Giebartowskiego. Energja i błyskawiczna decyzja, które należały zresztą do największych jego zalet, tym razem zupełnie się nie ujawniły. W pierwszej połowie uciekał wprost przed piłką. Nie o wiele lepiej spisywał się Olearczyk. Obydwa wykopywali piłkę na oślep, bez jakiegokolwiek pożytku dla własnej drużyny.

„Kręgosłup“ drużyny, środkowy pomocnik Fichtel nie miał najlepszego dnia. I on również nie miał ochoty do biegu, natomiast pchał się zupełnie nie potrzebie wprzód na miejsce napadu. Wspieranie ataku jest rzeczą konieczną, jednak należy to uskuteczniać za pomocą podawania dobrych piłek z tyłu. Zbytnie wysuwanie się przy tak lotnym przeciwniku, jak Czarni, było stanowczo błędem. Również gra Haukego pozostawiała bardzo wiele do życzenia, z defenzywą jeszcze jako tako, a praca konstrukcyjna wyglądała bardzo marnie. Najlepiej jeszcze trzymał się Gulicz, który pod koniec sezonu wrócił do formy. Zmuszony do łatania błędów swoich sąsiadów z boku i tyłu nie zawsze w stanie był zaopiekować się odpowiednio Wójcikiem.

W ataku na pierwszy plan wybijał się Wacek, grający mniej kunsztownie, jednak z pożytkiem. Batsch zademonstrował kilkakrotnie „kunsztyki“ najprzedniejszej marki, jednak z drugiej strony gubił się w drobiazgowej pracy, tracąc niepotrzebnie czas, energję i siły. Dr. Garbień nie miał wiele szczęścia przy lotnej grze przeciwnika. Osobna wzmianka należy się skrzydłom, o których istnieniu czasami się wprost zapomina. Słonecki jest w bardzo słabej formie, wszystkie piłki traci, zanim jeszcze dojdzie do centrowania. To samo możemy powiedzieć o Szabakiewiczu.

Lachowicz na bramce miał dość sposobności do popisu, ze zadania swego wywiązał się bez zarzutu.

Całość, jak wspomnieliśmy, wypadła blado. Gra po pauzie była wprawdzie lepszą, jednak nie tak przekonywującą, by mogła zatrzeć wrażenie z pierwszej połowy. Brak kontaktu pomiędzy linjami i współpracy graczy — oto główne błędy wczorajszej Pogoni.

Grę Czarnych podzielić musimy na dwa okresy. Pierwszy, w którym wszyscy gracze pracowali całą siłą pary i drugi, w którym wielu graczom pary tej właśnie zabrakło. W pierwszej części gry byli Czarni przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Obrona i pomoc, pracując bardzo ambitnie stanowczo przewyższała obronę i pomoc Pogoni. Atak szybkością swą i energją sprawiał defenzywie Pogoni wiele kłopotu i pracy.

Po pauzie nastąpiło załamanie się. Zbytnie forsowanie sił, na co już niejednokrotnie Czarnym zwracaliśmy uwagę, spowodowało wyczerpanie się tyłów i... katastrofę.

Nadspodziewanie dobrze trzymał się Hawling, któremu przymusowa pauza zdaje się wyszła na pożytek. Nie obeszło się naturalnie bez fatalnych „kiksów“ i byków, jednak w mniejszej mierze, jak zwykle.

Kmiciński dobry — w drugiej połowie miał również kilka „niejasnych“ momentów. **Witkowski bardzo dobry do pauzy, po** przerwie znacznie popuścił. Zupełnie dobrze trzymał się Szwedowski i Dąbrowski, unieszkodliwiając Szabakiewicza względnie Słoneckiego.

W napadzie miał Wójcik, po dłuższej przerwie znów bardzo dobry dzień. Ciągnął naprzód dając sobie radę z kilkoma przeciwnikami i stwarzając szereg niebezpiecznych sytuacji. Młody Wronka na przeciwległym skrzydle nie odbijał zbytnio od starszej gwardji.

Doskonale, jak zwykle, trzymał się Chmielewski, natomiast Kopeć i Sawka grą swoją nie rzucali się w oczy.

Drapała w bramce, mimo pięciu punktów bez zarzutu.

Bramki dla Pogoni: Wacek 4, Batsch z karnego jedną. Dla Czarnych: Chmielowski z karnego i Wójcik.

Sędziował p. Ignarowicz z dość znaczną liczbą przeoczeń i ze zbytnią pobłażliwością dla różnego rodzaju „faulerów“ z tej i tamtej strony.

*

LECHJA—HASMONEA 2 : 1 (1 : 1).

Jak nie ranek, to przynajmniej popołudniu przyniosło nam pewną sensację. Lechja pokonała Hasmoneę. Tym razem nie nie można nawet mówić o przysłowiowym pechu „biało-niebieskich“ do „zielonych“. Zawody były bardzo emocjonujące i w doskonałym tempie przeprowadzone. Początkowo zdawało się wprawdzie, iż Hasmonea dzięki swej wyższości technicznej i zupełnie sprawnej kombinacji wygra, jednak wkrótce okazało się, iż „biało-niebieski“ atak cierpi na niezaradność pod bramką, co przy energicznej i dobrej obronie Lechji nie mogło daleko doprowadzić.

Lechja grała, jak zwykle, nadzwyczaj ambitnie i z zapałem.

Akcje jej nie wykazywały wprawdzie **zbytniej pomysłowości i wyrafinowania,** jednak prowadziły najszybszą drogą do celu. Nowością było przetrzymanie tempa, aż do końca gry, co też przyniosło „zielonym“ zwycięstwo.

Z graczy Hasmonei na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem Birnbach, który jest obecnie w doskonałej formie, dobrze sekunduje mu Redler. Fleischer grał dzisiaj na środku pomocy całkiem dobrze. W ataku odznaczał się Steuerman wielką pilnością i pracowitością, nie umiał jednak nawiązać kontaktu ze swoimi sąsiadami, to też po pierwszych udanych akcjach panował tam rozgardjasz i jednostkowa gra. Lewy łącznik (Seiler?) zapowiada się dobrze, ironiczne jego uwagi pod adresem kolegów są conajmniej nie na miejscu. Skrzydłowi (rezerwowi) słabi. Bramkarz tym razem dobry. W drużynie było czterech rezerwowych.

Lechja dysponuje przedewszystkiem szybką, silną, energiczną obroną, która na kunktatorską grę Hasmonei w sam raz się nadawała. Znacznie poprawiła się pomoc „zielonych“. Wieczysty I. i II. oraz Batsch pracują bardzo pilnie, uważnie i ambitnie. Wprawdzie konstrukcyjnie są słabi, jednak z czasem i to przejdzie. W ataku „rwą“ przedewszystkiem skrzydła (Domiczek), które z wszystkich czterech drużyn, jakie przeminęły się przez Cytadelę najlepiej centrowały. Tarczyński „niebezpieczny“ przy wolnych i pozycjach „z lewej nogi“.

Gra przez cały czas żywa, początkowo pod przewagą Hasmonei, z czasem zupełnie otwarta. Bramki zdobył dla Lechji Tarczyński jedną z wolnego i jedną z przeboju. Dla Hasmonei zdobył punkt honorowy Steuerman z wolnego.

Sędzia p. Bittner mało rutynowany, jednak wbrew steoretypowym wrzaskom zwolenników Hasmonei, bezstronny. **N. S.**

Teatr świetlny „PASAŻ“ Pasaż Mikolascha.

P... ierwszy we Lwowie Wielki sensac.-erotyczny dramat w 8. akt p. n.

STRĄCONE BOŻYSZCZE

W gł. rolach gwiazdy ekranu LIANA HAID, BETTY BLETHE i BUGER JENSEN.

Rzecz dzieje się w najdz kszych zakładach Hiszpanji i najwytworniejszych salonach Sew lli.

Zamach samobójczy 20-letn. młodzieńca na tle zawiedzionej miłości.

Lwów 16. listopada.

(—) Wczoraj przedpołudniem mieszkańcy realności przy ul. Balonowej 1, **zostali zaalarmowani strzałem rewolwerowym,** który rozległ się na I. p. Okazało się, że zamieszkały tam 20-letni czeladnik ślusarski **Tadeusz Supan,** strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, na szczęście strzał nie był śmiertelny, **a kula utkwiła w boku.**

Zawezwane natychmiast Pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy, odwiozło go do szpitala.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że przyczyną desperackiego kroku **była zawiedziona miłość.**

Nocne strzelanie w Śródmieściu.

Pijany osobnik rani swego towarzysza, a policja całe towarzystwo zamyka w aresztach.

Lwów 16. listopada.

(—) Wczoraj po północy **ul. Kopernika była widownią gorszących zajść** wywołanych przez prawdopodobnie podchmielone towarzystwo, złożone z: Jana Szeremety lat 27, murarza, Mieczysława Bendla lat 27 blacharza, Stanisława Duba lat 42 blacharza, Stanisława Szeremety lat 22 murarza i Apolonji Szeremety żony Jana.

Otóż towarzystwo to znalazłszy się na ul. Kopernika naprzeciw realności pod l. 42. **nagle wszczęło piekielną awanturę, w czasie której Bendel wydobył z kieszeni rewolwer i do swoich przeciwników trzykrotnie wystrzelił.** Jedna z kul raniła w brzuch Szeremetę Jana, który doznał zdarcia naskórka, druga zaś zabłądziła do okna Józefa Łebedyńskiego, woźnego Inspektoratu Pracy, zam. przy ul. Kopernika 42, gdzie wybiła szyby, na szczęście nie raniąc nikogo.

Strzały oraz wrzaski **zwabiły na miejsce wypadku licznych przechodniów oraz policję.** Z Ekspozytury śledczej przybył dyżurny wywiadowca Riedel, który całe towarzystwo po poprzedniej interwencji Pogotowia ratunkowego sprowadził na policję, gdzie po spisaniu protokołu zajścia, **oddał je do aresztów policyjnych.**

NADESŁANE.

OKULISTA

D. A. LUFTMAN

ordynuje od 3—5

SYKSTUSKA 15, II p.

PARYŻ i RZYM

uznali

CZEKOLADĘ

Plutos

za najlepszą i najzdrowszą w świecie.

Nagrodzona 7572

Złotym medalem i grand Prix

w Rzymie i Paryżu.

Żądajcie czekolady

PLUTOS.

Zawiadomienie.

Od roku 1871 istniejąca światowej sławy firma „Kawa Hag“ Ska z ogr. odp. przeniosła swoją centralę do Gdańska, skąd jak przed wojną zaopatrywać będzie całą Polskę w swoją najlepszą kawę ziarnistą Hag bez kofeiny.

Celem przekonania P. T. mieszkańców miasta Lwowa i dobroci i aromacie tej prawdziwej ziarnistej kawy „Hag“ urządza firma próbne gotowanie tejże z wykazaniem trucizn (kofeina surowa, kofeina czyszczona, wosk kawowy i brudne składniki kawy), jakie posiadają inne kawy.

Porządek próbnego gotowania: Od godz. 10-tej rano do 19-tej 16. listopada firma „Indra“, pl. Kapitulny l. 3.

17. listopada firma Karol Krupiński, Akademicka 4.

18. listopada firma St. Markiewicz, Rynek 42.

19. listopada firma „Mrówka“, Gródecka 60.

Firma Kawa „Hag“ zaprasza uprzejmie P. T. Publiczność do odwiedzenia wymienionych powyżej firm, które wydawać będą bezpłatnie kawę „Hag“.

Kawa „Hag“ w paczkach po 10 i 20 dkg. wszędzie do nabycia, 7647

— Ojciec nie ustąpi, wiem dobrze. I będę musiała wyjść za tego starca!

— Ciszej, ciszej!... Chodźmy stąd, pocichu by ich nie zbudzić. Nareszcie jesteśmy znów same. Pójdź, dziecino, ukryjemy się tam, na górze, w naszym zakątku!

— Mateczko moja! Ja już nigdy szczęścia nie zaznam! Wiesz, co mi hrabia powiedział w tańcu?... Co roku będzie mię zabierał na parę miesięcy do swych dóbr w Szkocji! Mateczko moja! całe miesiące! sama, z nim, bez ciebie!...

— Nie, nie, to niemożliwe!

— Nie będzie na to rady! Przecież będzie moim mężem! Ach, jak ja go nienawidzę!

— Ciszej dziecino! Nie mów nic, wiesz, tam za temi drzwiami śpi miss Aleksandra. A ona, cokolwiek tylko posłyszy, zaraz donosi lordowi! Cicho!

— Mateczko moja! Tak mi źle, tak smutno!

— Cicho!

Ostrożnie, cichaczem przebiegły obie przez kurytarz, koło owych drzwi, za któremi śpi miss Aleksandra, sekretarka lady Blugwell, stara panna, nieżyczliwa i złośliwa, a lordowi ciałem i duszą oddana. Po krętych schodkach dostały się aż na górę, do owej oszklonej okrągłej salki, ulubionego zakątka lady Rany. W szarem, mdłem świetle poranku wygląda tam dziwnie smutno... Lady Blugwell zamknęła drzwi na klucz, zasunęła ciężką, grubą kotarę. Wzdycha ciężko:

— Ach, dziecino ty moja jedyna! o innej zgoła miłości marzyłam dla ciebie. O młodym chłopcu, z sercem czystem, z duszą prawą i szlachetną. Myślałam, że będę mogła obserwować narodziny tej

pierwszej waszej miłości... Miłości, jakiej ja sama nigdy nie zaznałam, bo niestety, byłam niewolnicą i pozostałam nią do dzisiaj, mimo tych zaszczytów i honorów, jakiemi mię tu otaczają... Tak, dziecino moja, niewolnicą jestem, na zupełnej łasce i niełasce lorda! Nawet o szczęście mego jedynego dziecka walczyć z nim nie mogę!... Ach, jakże mnie okrutnie karzą bogowie za mój związek z tym, co przelał krew ziomków moich!... Nie zapomnę tego nigdy... tych majtków angielskich, strzelających do mych braci... I kto wie, czy i ojciec mój nie padł z ich ręki!...

— Ach, mateczko moja! jakie to musiało być straszne! Coś ty musiała wycierpieć!

— Cóż mogłam począć, bezbronna, na pół dzika, on był silniejszy, miał mię w ręku!... A potem, gdy mię „ucywilizował", wykształcił i pojął za żonę, nie śmiałam się już buntować. Bo i poco? Gdzież uciekać? Gdzież ta moja wyspa rodzinna? Nie wiem, słyszysz mię dziecino? Nie wiem! To straszne a jednak prawdziwe. Dopytywałam się kilkakrotnie u sir Archibalda, dyrektora departamentu geograficznego „Admiralty"... Powiedział mi, że w całej Polinezji niema żadnej wyspy Tu-si-fae... Przypuszczał, że może to być Rapa-nui, nosząca rozmaite inne nazwy. Ale nie! Postarałam się o widoki i zdjęcia z tej wyspy: tam pustka zupełna i martwota! A pamiętam, tam gdzie się urodziłam, pełno było zieleni, przeróżnych ptaków i zwierząt.... Pytałam się i lorda. Skoro wogóle raczył mi odpowiedzieć, oświadczył krótko: „Tu-si-fae — down sea..... na dnie morza". Powiada, że w 1912 roku cała wyspa w następstwie wybuchu wulkanicznego zapadła się w głąb morza.

wszystkie kosze z kwiatami, te wszystkie bukiety jakie przysłano ci z okazji twych zaręczyn... I owe białe kamelje, dar jej królewskiej mości... Całe góry kwiatów... W sali balowej trzymać ich nie było można, — za silny był zapach tych wszystkich kwiatów... Pójdź, dziecino!

— I. gdzież pójdziemy, mateczko?

— Tam — rzucać kwiaty w ofierze Bo ha-mi... Ah, dziecinko, kiedy sobie przypomnę! Byłam młoda dziewczyna — szliśmy wszyscy nad brzeg morza: król, kapłani, lud cały... Wchodziliśmy ze śpiewem w wodę, rzucając kwiaty... I tysiące, tys ące wonnych kwiatów zaścielało brzeg morski, roznosząc wokoło cudne zapachy...

— Ah, opowiadaj dalej, mateczko!

— Zapomniałam już niestety tych słów, jakiemi modlono się do Bo-ha-mi... Trudno! Będziemy modlić się obie po angielsku.

— Ależ, mateczko moja, ty uśmiechasz się... nie wierzysz już?

— Czy ja już sama wiem?

— A jeśli to wszystko prawda? Jeśli Bo-ha-mi istnieje naprawdę?

— Ach, dziecino moja, jakże ci zazdroszczę tej naiwnej serdecznej wiary! We mnie zabiły ją owe wszystkie uczone książki!... Teraz cicho, sza!... Tu... za temi drzwiami... czeka na nas Bo-ha-mi...

— Czemuż płaczesz, mateczko?

Tak... płaczę... bo wiem, że za temi drzwiami niema nic... Nic... chyba tylko wspomnienia cudnej, umarłej przeszłości!

strachem: oto za szybą dojrzała w zmroku nocy jakąś bladą twarz, jakieś oczy, uparcie w nią wpatrzone... Cofnęła się, nie wydając jednak żadnego głosu.

Do pokoju wchodzi lokaj, niosąc tort. Dziewczę mówi coś do niego, wskazując ręką na ogród. Tamten zdziwiony stawia tort na stoliku i idzie w kierunku okna...

Didier oprzytomniał, zeskakuje z ławeczki i ucieka czemprędzej. Przypomniał sobie o swej misji, należy za wszelką cenę ukryć się, nie wywoływać jakichkolwiek podejrzeń. Trzeba doręczyć list lady Blugwell! Ale w jaki sposób? Przedewszystkiem dostać się do środka pałacu.

Lokaj otwiera okno, wychyla głowę:

— Halo! hoo!

Poczem zwraca się do miss Georgiany:

— Nobody, miss! — i zamyka okno.

Didier cofnął się tymczasem w głąb ogrodu, ukrył się za załamaniem muru i tam stoi cierpliwie, bez ruchu. Kiedy lokaj zamknął okno, Didier ostrożnie, po cichu, posuwa się bliżej... znalazł jakieś drzwi, niestety zamknięte! Drugie drzwi — również!

Tymczasem w ogrodzie słychać głosy, kroki paru ludzi. Tu i ówdzie zabłysły światła... widocznie służba, zaalarmowana, przeszukuje cały ogród. Didier widzi, że jest zgubiony; próbuje uciekać, ukryć się; niema gdzie. Wreszcie natknął się na jakieś drzwiczki — o radości! nie zamknięte! Wpada przez nie do środka, klucz tkwi we drzwiach wewnątrz, więc zamyka się czemprędzej. Uratowany!...

Ale jakie tu ciemno! nic nie widać! A to co?

jakiś szelest czy cichy szmer — jakby cieknącej pomału, bez przerwy wody..

I jakie ciężkie, duszące powietrze! Oszałamiające wonie jakby tysięcy więdnących kwiatów!... Aż się w głowie mąci!

Prawda, ma zapałki przecież! Ale naprdżno szuka ich gorączkowo po wszystkich kieszeniach; zgubił je, czy zapomniał może tam, w ogrodzie... To fatalne!

Tymczasem w ogrodzie wszystko umilkło — nastała zupełna cisza. No będzie można wyjść wreszcie z tej ciemnej, dusznej kryjówki! Tak, ale gdzież klucz się podział? W zamku go niema, widocznie w podnieceniu sam go wytrącił niechcący... musi tu gdzieś leżeć na ziemi... Schyla się, maca rękami..... co to? podłoga wyścielona grubą warstwą piasku?... a klucza niema i niema, zapewne gdzieś w piasku, przysypany. Szuka gorączkowo, coraz dalej i dalej...

Stracił już zupełnie orjentację, zmęczony jest i tak mu dziwnie duszno! W oczach krwawe płatki, w gardle coś dusi, tętna biją jak młotem... dusi się... brak mu powietrza!

Nie, nie ulegnie, musi bronić się przed temi złowrogiemi mocami, co ciągną go ku ziemi!

List! musi oddać list! Jest: wydobywa go z ukrytej kieszeni kamizelki.

— Oddaję ci list, pani...

A woda tak szemrze cichutko!... A te kwiaty tak pachną!...

— Oto, pani, schylam głowę przed tobą.... Oto klękam u stóp twoich.... Tak... uległem... zwyciężony... ale list... oddaję ów list.....

Ach! te zdradzieckie upas-upas!

XII.

ACH, NIC TAK NIE BOLI.....“

Zabawa się kończy. Już świt niedaleko. Poważne, ubrylantowane matrony, d.zemią na kanapach, lub dyskretnie ziewają, przysłaniając usta wachlarzami. Młodzież, zmęczona całonocnemi tańcami, nie śmieje się już prawie. Lokaje drzemią pod ścianą lub chrapią po przedpokojach...

Gości ubywa z każdą chwilą. Ostatnie pocałunki pożegnalne, ostatnie serdeczne shake-hand... Odjeżdżają ostatnie automobile i powozy; w pałacu lorda Blugwell nastaje cisza.

Tylko gdzieś z pokoju do palenia dobiega regularne, mocne chrapanie. To lord Blugwell i szczęśliwy narzeczony miss Georgiany, którzy około 3 nad ranem schronili się do zacisznego kącika, by wypalić cygara i pomówić na osobności. Ale zmęczenie przemogło — i obaj dostojni panowie leżą rozciągnięci wygodnie na miękich skórzanych fotelach klubowych. Lord Blugwell czerwony jak piwonja, hrabia Warick żółty na twarzy, jak stary pergamin, pociesznie skurczony z odstającym wysoko twardym gorsem od koszuli...

Lady Rana wraz z córką wydała służbie ostatnie rozporządzenia. Idąc za dochodzącem z daleka głośnem chrapaniem, odkryły obu panów. Georgiana spogląda z nietajonym wstrętem na pocieszną figurę swego narzeczonego:

— Mateczko moja — szepcze, kryjąc głowę na ramieniu lady Rany — wolałabym umrzeć!...

— Cicho, dziecko! Nie wolno ci tak mówić!

I to, niestety, jest zupełnie możliwe i prawdopodobne! Sir Archibald mówi, że podobne katastrofy zdarzają się tam b rdzo często....

— Nie płacz mateczko, nie płacz!

— Nie mam ojczyzny...... nie mam domu..... a teraz jeszcze i ciebie mi chcą zabrać!

— Mateczko moja!

— Ach, bogowie karzą mię okrutnie.

— Bogowie, mateczko? Wierzysz zatem w twoich bogów? A przecież miss Aleksandra wyśmiewa się z nich!

— A. ja nie wyśmiewam sie z jej wiary, nie śmieję się, kiedy Biblię kładzie sobie pod poduszkę.

— Mateczko moja... zdaje mi się, że... dziś widziałam...

— Co?

— Jednego z twoich bogów!

— Dziecino moja!... Bogowie nie ukazują się nam, ludziom!

— A jednak... dziś w nocy.... w parku....

— W parku? A cóżeś ty robiła w parku dziś w nocy?

Po chwili wahania Georgiana szepce:

— Byłam w tym małym saloniku... dojrzałam przez okno, poza szybą, wśród mgły... jakąś dziwną twarz...

— Zapewne ktoś ze służby...

— Nie, napewno nie! Eryk otworzył okno — wołał — szukał, nie było nikogo. Owe zjawisko zniknęło bez śladu.

— Z lawało ci się.

— Nie, nie... Widziałam na własne oczy!

— Ależ czemuż miałoby to być jakieś bóstwo? I to właśnie z mej ojczyzny

— Bo... bo...

— Bo co?

Miss Georgiana namyślała się — waha — wreszcie odpowiada z jakimś nerwowym śmiechem.

— Nie, to prawda... niema żadnej racji! — Oh — szalona jestem!

— Biedactwo ty moje! pociesza ją lady Rana, tuląc Georgianę do piersi.

— Po co ja ci opowiadam o tych baśniach — niepotrzebnie tylko sobie główkę niemi nabiłaś. Bóstwa z Tu-si-fae istnieją tylko w wyobraźni mieszkańców tej wyspy. A skoro wyspa zapadła się w głąb morza — i owe biedne bóstwa zginęły razem z nią.

— Mateczko moja! słyszysz te dzwony?

— Tak — dzwonią u św. Piotra — na pierwszą mszę poranną.

— A widzisz mateczko — owego Boga chrześcijanie także nie widzą, a jednak wierzą w niego.. Czemużby zatem twoje bóstwa. .

— Masz rację, dziecino... można nie widzieć, a jednak wierzyć. Posłuchaj mię, dziecino: zanim cały dom się obudzi, pójdziemy razem...

— Dokąd?

— Zaraz zobaczysz... Muszę ci powiedzieć, że tam, w mej ojczyźnie był zwyczaj ofiarowywania upas-upas bóstwu Bo-ha-mi, dla odwrócenia grożącego nieszczęścia, zmartwień czy choroby...

— Tak, wiem... opowiadałaś mi kiedyś o tem...

— Tam, na dole, w cieplarni... w owym ogromnym basenie biedny Bo-ha-mi, zapomniany, opuszczony, czeka lata całe. Kazałam poskładać tam te

Majątek Herriota.

Mniejszy, niż możnaby przypuścić.

Paryż, w listopadzie.

(B) Niedawno temu odbył współpracownik pary kiego „Journalu" wywiad z byłym

prezydentem ministrów Herriotem.

W toku rozmowy rzu ił dziennika z przyp a kiem twierdzenie, że Herriot zami s kuje dom, przedstawiający war ość 800 tysięcy frank ów. „To kłamstwo wierutne? — oświadczył Herriot. — Posiadam tylko skrom y domeczek („bicoque"), który kup łem przed wo ną za 900 franków. Resztę mego majątku, a więc to, co za o biłem jako profesor i to, co n i wniosła w posagu żona, ulokowałem jako d bry patrj ta

w papierach państwowych.

Ach! Gdyby wszyscy mężowie stanu szli za przykładem H rr ota, inacz j, inaczej wyg ądałoby w niejedn m pań twie...

—o—

Metalowy balon Forda.

Jest większy od olbrzymiego „Shenandrahe".

Nowy Jork w listopadzie.

(B) Z Nowego Jorku donoszą: Znany król automobilów. Henry Ford, stara się skłonić rzad amerykański do zakupienia

nowego olbrzyma powietrznego,

skonstruowanego prawie całkowicie z metalu, a większego o jedną piątą od znanego „Shenandraha", który niedawno — jak donieśliśmy — uległ

tragicznej katastrofie.

Departament lotnictwa ameryk. w odpowiedzi na oferte Forda oświadczył, że zanim przystapi do rozważenia tej sprawy, musi przedtem powierzyć specjalnej komisji zbadanie

istotnych i prawdziwych przyczyn

katastrofy „Shenandrahu".

Ford ma się w najbliższym czasie wybrać w podróż do Europy. Cele tej podróży sa narazie nieznane, a jej dokładny termin jeszcze nieustalony.

—o—

Nowy włoski lot światowy

Od Sesto Calende do Ameryki Południowej.

Rzym, w listopadzie.

(B). Wczoraj opuścił port Sesto Calende znany lotnik włoski

Casagrande

na hydroplanie najnowszego systemu, aby podjąć lot zakrojony na znaczną skalę, bo obejmujący kolosalną przestrzeń od Sesto Calende do Ameryki Południowej. Droga prowadzić będzie przez Gibraltar i wyspy kanadyjskie ku Santiago, Rio de Janeiro i Buenos Aires. Załoga hydroplanu składa się — prócz Casagranda

z trzech ludzi:

mechanika, radjotelegrafisty i specjalnego obserwatora. Aparat posiada dwa motory o sile 500 HP. i może przy szybkości 170 kilometrów na godzinę pozostać w powietrzu

50 godzin.

A należy zauważyć, że ostatni, najtrudniejszy etap podróży ponad Atlantykiem zajmie tylko 13 godzin nieustannego lotu.

Impreza Casagrandy wywołała w sferach lotniczych znaczne zainteresowanie.

—o—

Diamenty — trucizną.

Jedna z tajemnic życia indyjskiego.

Londyn w listopadzie.

(B) W jednem z pism londyńskich ukazał się

niezmiernie ciekawy artykuł

pewnego Anglika, który przez czas dłuższy bawił w Indjach angielskich, Mr. Hawkins — bo tak się nazywa egzotyczny podróżnik — poświęca ten artykuł

tajemniczej truciznie.

zwanej w Indjach pod nazwą „Ukon". Okazało się mianowicie, iż trucizna owa jest... **prochem djamentowym.** Ujemne działanie prochu djamentowego polega na tem, że drobne, niezwykle twarde cząstki djamentowe dostawszy się do ciałka ludzkiego, wywołują niezwykle niebezpieczne

stany zapalne,

kończące się w 90 proc. przypadków śmiercią. Środek ten znany był już w odległej starożytności. Jeszcze dzisiaj stosują go na dworach maharadżów indyjskich, gdy chodzi o usunięcie niezgodnej osoby. Użycie tego środka jest tem łatwiejsze, że dosypany do jakiegoś płynu, absolutnie nie da się zauważyć. W dalekich Indjach jest jeszcze prawdopodobnie sporo innych tajemnic, niedostępnych oku Europejczyka...

Tajemnicza afera kryminalna.

Dziewczyna uprowadzona przez członków Armji Zbawienia.

Londyn, w listopadzie.

(B) Niezwykle tajemnicza afera kryminalna zajmuje obecnie policję londyńską. Przed miesiącem przepadła bez śladu 18-letnia

Dorota Havey.

Śledztwo wykazało tylko tyle, że należała ona do Armji Zbawienia i brała udział bezpośrednio przed zniknięciem w pochodzie demonstracyjnym tej Armji. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne. Nagle przed kilku dniami

zjawiła się w policji

nieoczekiwanie panna Harvey. Na pytanie organów policyjnych oświadczyła, że została uprowadzona gwałtem przez kilku członków Armji Zbawienia. Zawieźli ją oni autem w podmiejską okolicę lond. i tu zamknęli

w szopie.

Przez cały miesiąc siedziała tam samotnie. Codziennie zjawiał się tylko jeden z prześladowców, przynosząc dziewczynie

chleb, wodę i margarynę (?)

Wreszcie udało się dziewczynie wyłamać zamek stajni i uciec. Cała ta historja wydaje się policji londyńskiej mocno niewiarygodna i podejrzana.

Niezwykły proces amerykański.

Sędzia przez omyłkę powiedział: „Niewinny".

Waszyngton, w listopadzie.

(B) Wiele się już mówiło i pisało o **oryginalności sądownictwa amerykańskiego.**

To jednak, co się stało niedawno w Waszyngtonie, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Przed sądem przysięgłych stanął niejaki

Timothy Williams,

oskarżony o szereg napadów rabunkowych. Na naradzie Trybunału postanowiono uznać zbrodniarza winnym i zasądzić go na cztery lata ciężkiego więzienia. Gdy jednak trybunał powrócił do sali sądu, przewodniczący, oznajmiając zbrodniarzowi wyrok trybunału, omylił się i zamiast słowa „winny", powiedział:

„niewinny".

Wprawdzie zauważywszy tę omyłkę, poprawił się, oświadczając, że się „przemówił", ale obrona stanęła na stanowisku, że przewodniczący wypowiedział najpierw wyrok uniewinniający, a zatem sprawa jest załatwiona. I rzecz niesłychana! — stało się, tak, jak tego zażądała obrona.

Aparat, rejestrujący myśli ludzkie.

Nowy „genjalny" wynalazek bolszewicki.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 15 listopada.

Z Leningradu donoszą: Prasa sowiecka znów święci tryumf z powodu nowego wielkiego odkrycia na polu naukowem. Mianowicie — jak twierdzi ta prasa — znany uczony rosyjski (nazwiska z niezrozumiałych motywów nie wymieniono) rzekomo miał wynaleźć aparat, rejestrujący przebieg myśli w mózgu człowieka. Rejestracja ta dokonywa się przy pomocy szczególnie wrażliwych „elektrodów". W pismach sowieckich znajdujemy cały szereg wywiadów ze znakomitymi uczonymi fachowcami na temat doniosłego znaczenia tego najnowszego wynalazku.

Muzeum spirytystyczne w królestwie dolara.

Ciekawy projekt spirytystów amerykańskich.

Chicago, w listopadzie.

(B) Spirytyści amerykańscy, zorganizowani w

„Ogólnym Związku Spirytystów amerykańskich"

postanowili otworzyć spirytystyczne muzeum w Chicago. Będzie się ono mieściło w pałacu pewnego bogatego przemysłowca, znanego zwolennika ruchu spirytystycznego, a zarazem znawcy dzieł sztuki. Muzeum będzie obejmować narazie

bibljotekę i galerję obrazów.

Bibljoteka składać się będzie z wszystkich dzieł dotyczących spirytyzmu, które wyszły w Ameryce począwszy od połowy ubiegłego stulecia. Galerja obrazów pomieści z jednej strony dzieła sławnych medjów-malarzy, z drugiej strony portrety wybitnych osobistości, które odegrały znaczniejszą rolę w amerykańskim ruchu spirytystycznym. Przewidziane są również inne działy tego arcyciekawego muzeum. Prasa amerykańska nie podaje jednak o nich bliższych szczegółów.

—o—

Niezwykły rezultat sekcji zwłok.

Odkrycie prof. Drenona.

Londyn, w listopadzie.

(b) Profesor Drenon z uniwersytetu w

Kapstadt

(Afryka południowa) odkrył niedawno przy dokonaniu sekcji na zwłokach jednego z tubylców, iż zmarły posiadał czaszkę

zupełnie identyczną

z czaszkami typu ludzkiego, który zamieszkiwał ziemię naszą w czasach lodowca, więc

przed 35 000 laty.

Czaszki te znaleziono między innemi i w Transvaalu. Okaz je się tedy, że istnieją dziś jdszcze w Afryce szczepy, o budowie czaszki, odpowiadającej najzupełniej typowi ludzkiemu z przed 30.000 lat.

Również i w Europie stwierdzono istnienie jednostek o czaszce, podobnej co do formy swej typowi ludzkiemu z czasów lodowca.

—o—

Ofiara „przyjaźni" tygrysiej.

Tragedja w ogrodzie zoologicznym Manchesteru.

Londyn, w listopadzie.

(B) Ogród zoologiczny w Manchester był przed kilku dniami widownią

krwawej tragedji,

której ofiarą padła 60-letnia pani Lambert, żona dozorcy. Pani Lambert nieraz pomagała mężowi w sprawowaniu obowiązków i tak się zaprzyjaźniła n. p. z tygrysami, że zupełnie śmiało wchodziła do ich klatki, a dzikie bestje nie robiły jej

najmniejszej krzywdy.

Wkońcu tygrysy tak się oswoiły, że między niemi a panią Lambert zapanowała iście „idyliczna" przyjaźń. Zwłaszcza pewien

olbrzymi okaz bengalski

okazywał szczególne przywiązanie do dozorczyni i witał ją zawsze radosnym pomrukiem. Przed kilku dniami jednak, gdy pani Lambert jak zwykle weszła do klatki, ów właśnie ulubieniec

rzucił się nagle

na nią i potężnem uderzeniem łapy pozbawił ją momentalnie życia. Następnie wraz z towarzyszami rzucił się na trupa i zanim zjawił się, zwabiony gwałtownemi rykami dozorca, z nieszczęsnej kobiety pozostały krwawe szczątki.

—o—

Włoska miłość, przypieczętowana krwią

Miłosne przygody córki pułkownika i lekarza-okulisty.

Rzym, w listopadzie.

(+) Urocza córka włoskiego pułkownika da Rios wcześnie rzuciła się w wir przygód życiowych. Obdarzona gorącym temperamentem, mając lat 15, zbiegła z domu rodzicielskiego

z pewnym lowelasem,

który uwiózł ją z Florencji do Rzymu i tu po dwu tygodniach porzucił. Zrozpaczona chciała się otruć, a gdy to nie odniosło skutku

skoczyła do Tybru,

została jednak uratowana i odesłana do ojca, który przebaczył jej ten grzech młodości.

Ale włoska krew nie długo wytrzymała w spokoju. Wkrótce panna zakochała się śmiertelnie w okuliście, doktorze Magni. Rzecz szczególna, iż poznawszy doktora, darzyła go z początku żywą antypatją i czuła doń niemal wstręt. To wrogie uczucie z biegiem czasu przerodziło się

w namiętną miłość.

Oboje zawiązali bliższy stosunek, który jednak wkrótce rozluźnił się, gdyż Magni zwrócił afekt w inną stronę i zamierzał poślubić pewną dziewczynę. Panna da Rios przyjęła zerwanie na pozór obojętnie i nawet pomagała młodej parze w zakupnach przedślubnych. Wkońcu zaprosiła niewiernego okulistę na ostatnią schadzkę i poczęła gorąco go zaklinać, by jej nie opuszczał. Gdy Magni odpowiedział znurzonym tonem, że ma jej dość, oszalała z gniewu dziewczyna wyjęła z torebki rewolwer i literalnie

zasypała kochanka strzałami,

dziurawiąc go jak sito.

W tych dniach przed sądem we Florencji zaczął się proces przeciw Marji da Rios, budzący wielkie zaciekawienie w całych Włoszech.

Z tajników tresury lwów.

Ciekawy głos słynnego poskramiacza lwów.

Lwów, w listopadzie.

(B) W „Daily Express" opisuje major Drake, słynny poskramiacz dzikich zwierząt, w jaki sposób obłaskawia si lwy. Jeżeli więc kto ma w tym kierunku ambicje, niech posłucha:

Aby uzyskać zaufanie króla zwierząt, trzeba go koniecznie często w klatce odwiedzać i spędzić z nim trzy do cztery godziny na dobę. Poskramiacz musi lwu dać imię i tak często kłaść mu w uszy dźwięk tego imienia, dopóki zwierzę nie nauczy się, że to jego tak wabią. Z chwilą, gdy lew poznał swoje imię, rozpoczyna się „przyjaźń" z poskramiaczem. Lew przestaje się wtedy lękać swojego pana i można rozpocząć „wyższe" nauczanie.

Do tych „akademickich" studjów potrzeba już tylko jednej metody niezawodzącej nigdy. Jest to droga, wiodąca przez żołądek. Duże, ociekające krwią kawały końskiego mięsa mogą skłonić lwa do wykonywania najtrudniejszych sztuczek. Przyczem stwierdza major Drake, że mit o wierności lwa jest mocno przesadzony. Lew lucha i kocha tego, który karmi go sowicie mięsem. Gdy Drake odsprzedał raz do menażerji sześciomiesięcznego lwa, którego od szczenięcia w chował, lew po pewnym czasie zapomniał o nim i sprzeniewierzył mu się zupełnie, darząc sympatją tylko dozorcę, który go karmi. Na omiast dochował lew przyjaźni psu, z którym się wychował. Pies tyranizował lwa, dawał mu się we znaki figlami i psotami a lew przyjmował to spokojnie i życzliwie. Major Drake zapewnia, że pies zawsze będzie panem sytuacji, o ile żyje się z dzikiem zwierzęciem. Pies posiada bowiem więcej sprytu i nawet „indeki" inteligencję.

Żeby jednak oddać sprawiedliwość lwu, major Drake opowiada o swoim pupilu, który musiał oddać do menażerji, gdy wyruszył podczas wojny na front. Lew tak się trapił i martwił nieobecnością pana i tak tęsknił, że po pięciu dniach zakończył życie.

O[...] 13.

Lwów, 16. listopada.

Wczoraj tendencja chwiejna usposobienie wyczekujące. Obrót ożywiony. Dolary amerykańskie 6 85 — 6.86 — dolary kanadyjskie 6.25 do 6 30 — korony czeskie 1 9 0 do 20 — leje 0.0? 75 do 0.03 00 franki francuskie 0.27 80 do 0.28 — franki szwajcarskie 1.25 — do 1 30 00 funty szterlingi 30 50 — do 31 00 — niem. marki now ?.00 — do ?.00 —.

ZŁOTO. 20 koron 7 00 — do 27 50 — 20 franków 4 50 — do 25 00 — 20 marek 3 00 — do 3 00 — 10 rubli 33 50 — do 34 00 —

SREBRO. Korona austr. 0.54 — od 0.55 00 5 koron austr. 2 76 — do 2 80 — floren austr. 1.38 — do 1 40 — rubel 2 25 — do 2.35 — kopiejki za rubel 1 16 — do 1 20 —.

OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE
7 groszy za wyraz.

WYCHOW. NAUCZ. poszukuje posady do dzieci lub do towarzystwa. Zgłoszenia w Admin. pod „Praca". 7662-3

WYUCZAM szybko ondulacji, czesania, manicure. Zgłoszenia Horakowa, Sykstuska 32. oficyny I. p. 7643-3

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
7 groszy za wyraz.

POKÓJ elegancki **bez** zapłaty do wynajęcia zaraz, kto pożyczy większą długoterminową pożyczkę bez procentu. Zgłoszenia tylko listowne do Administracji „Gazety Porannej" pod „Pokój bez zapłaty". 7616-3

WOLNE POSADY
7 groszy za wyraz.

DLA EKSPORTU ARTYKUŁÓW, których rynki zbytu i źródła zakupu są zapewnione i dla rozmaitych, z góry zapewnionych **dużych dostaw żywnościowych** i innych dla wielkich koncernów węglowych na Górnym Śląsku, poszukuję spólnika z lepszych sfer towarzyskich z współpracą lub bez tejże. Zgłaszający się raczą podać obok dokładnego adresu wysokość do dyspozycji stojącej gotówki. — Zgłoszenia pod **„Eksport i żywność"** do Admin. „Gazety Porannej" we Lwowie, ul. Chorążczyzna l. 31. 7861-3

SADY POSZUKIWANE
2 grosze za wyraz.

MAGISTER farmacji, Polak, katolik, poszukuje od stycznia dzierżawy, zarządu lub posady stałej w aptece. Zgłoszenia: Apteka Gliniany. 7521-3

ARTYSTA malarz reflektuje na posadę inkasenta lub magazyniera za odpowiednią kaucją, pod „Kaucja" do Administracji. 7592-5

KUPNO I SPRZEDAŻ
7 groszy za wyraz.

MOTORY ropne Semi-Diesel od 6 do 120 HP., maszyny młyńskie, kamienie, tokarnie, pompy, pasy, transmisje poleca „PILOT", Lwów, ul. Batorego 4. 7341-20

NA SPŁATY. Wszelkie maszyny i Motory poleca „PILOT", Lwów, ul. Batorego 4. Prospekty darmo i opłatnie. 7307-20

GOSPODARSTWO ROLNE, 40—70 morgów wraz z budynkami i inwentarzem w powiecie tarnopolskim do sprzedania. Wiadomość Biuro dzienników Brucka, Lwów, Kościuszki 2. 7652-4

RÓŻNE DONIESIENIA
7 groszy za wyraz.

ALBUM malarstwa polskiego. Wytworne album, zawierające 50 barwnych reprodukcyj obrazów mistrzów polskich. Wielkość 38×28 cm Cena zł. 50. Z przesyłką za pobraniem zł. 52.50. Wysyła M. Arct, Warszawa, Nowy Świat 35. 6027-4

Specjalista chorób płuc, serca i żołądka
Dr. FELIKS HAHN
Lwów, Gródecka 46. Telef. 834.
Prześwietlanie Roentgenem Leczenie lampą „SOLLUX" i lampą kwarcową.

WĘGIEL Górnośląski salonowy oraz **DRZEWO BUKOWE** poleca ze składów po cenach konkurencyjnych **„KARBO"**
KOPERNIKA 19 Tel. 863

DRUKARNIA
SPÓŁKI AKCYJNEJ WYDAWNICZEJ
UL. CHORĄŻCZYZNY 31.
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE W ZAKRES DRUKARSTWA
CENY UMIARKOWANE — CENY UMIARKOWANE
POSIADA WIELKI WYBÓR PISM, MASZYNY ILUSTRACYJNE NAJNOWSZEGO TYPU

„TEPEHA"
Biuro techniczno-przemysłowo-handlowe Sp. z ogr. odp.
we Lwowie,
ul. Nowy Świat 8. I. p.
Oddział techniczny.
Dział opałowy.

TAPICER i DEKORATOR
WŁ. PROKOPEK
Lwów, Zimorowicza 6.
7258 Telefon 48-25.
gotowe meble klubowe i salonowe oraz przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie.

ŻARÓWKI najlepsze
i wszelki materjał instalac. najtaniej za-
7125 kupuje się u firmy
Henryk Sonnenschein
Lwów, Sienkiewicza 8. róg Lindego

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr. za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. Drobne ogłoszenia: po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł cała strona tekstowa 430 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialność za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszenio we są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . . . Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową . Zł. 4.00
Za granicą . . . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Naczelny Redaktor I. Rosner.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Odpow. red. STEFAN ???